

Na Rok..... fr. 12.
 Na miesiąc sześć..... 7.
 Na Miesiąc trzy..... 4.
 W Belgii opłaty i rozkazy na Dziennik
 przyjmuje l'Agence Polonoise, rue
 de Kuisbroek, 56, Bruxelles.
 W Anglii: opłaty i rozkazy na Dziennik
 przyjmuje Ig. JACKOWSKI, 10 Duke
 street, St. James's, London.

5 LUTEGO 1848.

Prenumeratę na Trzeci Maj, w Paryżu, i po całej Francji, przyjmuje
 otdąd Biórai Korespondenci Messa-
 geries Lafitte et Caillard.
 Wszelkie przesyłki pieniężne adre-
 sować à M. Boczkowski, franco,
 rue Suger, 3.

Kancelaria Wiedeńska w *Gazecie Augsburskiej* z dnia 26 zeszłego miesiąca ogłosiła obronę swoją w rzeczy Włoskiej. Usiłuje ona wykazać, że Lombardia nie jest w takim złym stanie jak inne Państwa Włoskie, i że niema słusznych powodów do ruchu. — Powiada, że Karol Albert mógł wywołać entuzjazm swych poddanych, gdyż wyrzucił mnóstwo nadużyć a postawił legalny porządek na podstawie szerszej i trwalszej, tak iż teraz może zaprowadzać ulepszenia administracyjne ze spokojnością i bezpieczeństwem. Upomina się u ludów Włoskich o pochwały i wdzięczność jakie oddają kilku swym Xiążętom i dla Rządu, który od niepamiętnych czasów już uczynił to wszystko w Lombardii, co dopiero dziś sąsiedzi zaprowadzają w Turynie i w Rzymie. — Tu następuje wykaz *dobroczynnych instytucji i ojcowskich łask* jakie odebrały Włochy od Rządu Austriackiego i posunięty jest aż do śmieszności, i tak np. Kodexa Austriackie Cywilny i Karny, które zastąpiły Kodexa Napoleona, nazwane są *Konstytucją* i że zajmują najpierwsze miejsce przed kodexami innych narodów, — że sprawiedliwość, bezpieczeństwo i wolność dla mieszkańców są większe niżli w innych krajach Europy, — a co do pomyślności krajów, to Lombardia i Wenecja które były pustkowiem po wyjściu Francuzów, dziś mają być tak bogate z dobrodziejstw Austrii, iż mogłyby być całe wybrukowane złotem które posiadają. — Wiadomo całemu światu, co to jest Rząd Austriacki, jakie jego Kodexy, które niedają publicznych rozpraw, ustnej nawet obrony, tylko kije i tortury, jaka to pomyślność ludów które Rząd klóci, gnębi i obdziera, — co zaś do bezpieczeństwa i wolności we Włoszech, to świadczy Szpilbergi i Kufstejny przepełnione zawsze Włochami i obecnie *en masse* arbitralnie aresztowanie młodzieży w Lombardii i wysłanie jej na flotę. Poniżenie zaś Rządów Karola Alberta jest wprowadzone umyślnie, ze złą wiarą. Piemont bowiem jest jednym z najlepiej zagospodarowanych krajów w Europie, co do pomyślnego stanu finansów, dobrego urządzenia armii i ulepszeń w prawodawstwie, może być wzorem do naśladowania dla wielu Państw Europejskich, a nadewszystko dla Austrii. —

Można było jednakże spodziewać się, że przynajmniej przez ostatni wstyd Austrija niebędzie śmiała już powoływać do traktatów, gdy właśnie w tej samej chwili takowe gwałciła, zabierając Kraków, wchodząc do Ferrary, Modeny i Parmy. Jeszcze zaś śmieszniejszem jest, że Austrija prawo swoje posiadania Włoch, prawo jak utrzymuje święte, niedotykane, opiera na traktatach, i że przemawia do Włochów w imię traktatów! Zkimże to traktaty były zawierane? Czy Lombardo-Wenety kiedy sami oddali się Austrii? Czy z nimi był kiedy jaki traktat? Nigdy! — Austrija powołuje się wyraźnie do traktatu Wiedeńskiego. — Któż ten traktat zawierał? Oto Anglia, Francja, Austrija, Prusy, Rosja i t. d. Traktaty zaś jak wszelkie umowy obowiązują tylko strony które je zawarły. Traktat przeto Wiedeński tak co do Polski jak i Włoch, obowiązuje tylko mocarstwa które go podpisały, ale bynajmniej niewiąże Polaków ani Włochów. — Cóż ostatecznie traktat Wiedeński, to jest Europa dała Austrii? Rzecz prosta, że nie mogła jej dać na wieki prawo do Włoch, którego sama nieposiadała. Europa więc tylko zobowiązała się szanować względem Austrii jej posiadanie Włoch, nabyte prawem podboju, to jest, że niewolno ani Francji, ani Anglii reklamować posiadania krain Lombardzko-Weneckich.

Lecz prawo oparte na podboju samo przez się nie jest prawem, przeciwnie jest bezprawiem. — Wprawdzie, kiedy jakie społeczeństwo przez jakiegokolwiek koleje traci swą samoistość i warunki udzielonego bytu, wtedy obcy najazd przychodzi naturalnie, koniecznie, do pewnego stopnia mógłby być nawet usprawiedliwiony prawem konieczności i stanowi podług zasad przyjętych w prawie narodów tytuł posiadania. Tytuł ten wszakże jako niewynikający z przyrodzonych pojęć sprawiedliwości, ale tylko z przemijających okoliczności, rodzić przeto niemoże *absolutnego* prawa, nie jest więc wieczny i nieodwołalny, lecz tylko że się tak wyrażymy, *przechodni*, który sam przez się ustaje, skoro ustaje przyczyna która go rodzi, to jest, kiedy najebrane społeczeństwo powraca do swojej samoistości, do warunków niepodległego bytu. To jest teoria wszelkiej emancypacji narodów, tém *powstania* różnią się od *buntu*, na tej zasadzie Europa przyznała prawość powstaniu Grecji i Belgii, że już dawniejszych nie sięgniemy czasów. — Wolno zdobywcy orężem utrzymywać swe mniemane prawa, wolno mu się odwoływać do *ultima ratio rerum*, ale nigdy do traktatów, które miejsca mieć nie mogły. Austrija widząc niewiele liczy na swoją błądą piechotę i na swoją niby bardzo uczoną artylerję, kiedy straszy Włochów traktatami, to jest że Europa nigdy nie dopuści emancypacji krain Lombardzko-Weneckich, a ostatecznie zdaje się ufać tylko w Brendlów, Sze-

lów i tym podobnych, kiedy ciągle mówi o mniemanej opiece, jaką daje ubogim przeciw bogatym. — Tu jest nauka naszym Radykałom. Gdyby Demokrato-Republikanie Polscy przy trochę poczciwości mieli jakąkolwiek iskrę instynktu politycznego, przekonali się z słów samego Metternicha, ile ich doktryna służy, a nieszkodzi obcemu narodowi.

Ale kiedy Austrija tak *stricte* powołuje się do traktatów, jakimże ona prawem pytamy posiada Galicią? Oto na mocy tegoż samego traktatu, do którego się w rzeczy Włoskiej powołuje, z tą wszakże różnicą, że traktat przyznał jej posiadanie *de facto* Galicji, ale pod wyraźne zastrzeżeniem i przez Europę zagwarantowanym warunkiem powrócenia téjże Galicji jej własnych narodowych instytucji. Nie dotrzymując Austrija tego wyraźnego warunku względem Galicji jest w stanie ciągłego a gwałtownego gwałcenia traktatu, który ją wszakże jako stronę udział w nim mającą ściśle obowiązuje. Słowem, z mocy traktatu Wiedeńskiego, który ani Polaków ani Włochów wiązać nie może, ale który wiąże Austrię i resztę Europy, Austria od 1815 r. nieprawnie wbrew traktatom panuje w Galicji — i w imię rzeczzonego traktatu powinna być przez Europę wyrzuconą z Galicji.

Daliej Kancelaria Wiedeńska szukając sobie wszędzie współników w bezprawiu, odwołuje się do Niemców, do Germańskich namietności i mówi: *od najdawniejszych czasów na Włochy wpływ Niemcy wywierały, który z natury rzeczy należy się Niemcom i jest potrzebny dla ich własnego bezpieczeństwa.* Cóż to ma znaczyć? oto że Austria chce posiadać Włochy, niby w interesie Niemiec, a to w imię dogodności (*politiques des convenances*). Jakto? to dopiero Kancelaria Wiedeńska chwytala się traktatów i w tym samym piśmie mówi zaraz o prawie dogodności. A któż jest w Europie ktoby w każdej chwili nie upatrzył dla siebie dogodności posiadania tego lub owego Kraju? — Czyżby nie było dla Francji dogodności w posiadaniu Renu, dogodności nierównie większej jak dla Niemiec posiadania krajów za Alpejskich. Czyż nie z powodu tego prawa dogodności Moskwa upatrzyła sposobnej chwili do zajęcia naprzód Galicji, następnie Węgier i południowej Słowiańszczyzny, — czyżby nie mogła oderwać od Prus Xięstwa Poznańskiego i zająć Konstantynopol? Nie masz rozboju, któryby dogodności nie usprawiedliwił, i właśnie przeciw to takiemu prawu zbrojkiemu, postanowione są prawa narodów i traktaty.

Zdaje się że Kancelaria Wiedeńska tym razem nieszczęśliwa była, aby w tak krótkim artykule, tyle sprzeczności, tyle niedorzeczności umieścić. Bo zostawiając już na stronie owe nieczne prawo dogodności, jeszcze fałszem jest aby interes niemiecki, (Germański) wymagał posiadania Włoch. Niemcy jeszcze w sobie samych nie doszli politycznie do stanu normalnego odpowiadającego stopniowi ich oświaty i ukształcenia, jeszcze wiele pracy i siły muszą wyłożyć, aby niedogodności wewnętrznego swego stanu naprawić, a jużby mieli siły te wyteżać na odległe jakieś zabory. Zresztą jakież tytuł ma Austria reprezentować Niemcy? — Potworna ta aglomeracja ludów szczepu Słowiańskiego i Łacińskiego ledwo 3 czy 4 miliony liczy Niemców i to takich, którzy daleko pozostali po za obrębem kształcenia się i rozwijania Germańskich narodów. Austrija bynajmniej nie reprezentuje Niemców, — siły, jakie z Włoch, to z Polski, to z Węgier ciągnie nietylko w niczem nie obraca na użytek Niemców, ale przeciwnie jak to codziennie w Diecie Frankfurckiej widzimy, służą one jedynie na to, aby Rzeszy Niemieckiej postęp w instytucjach politycznych, ile można gwałtownie nawet tamować. — Nawet pocziwe ale tłuste Niemcy Wyższej i Niższej Austrii nie korzystają z potęgi Domu Austriackiego — cała korzyść jest dla Biórokracji, która zapewne więcej jak gdziekolwiek rekrutuje się w Niemczech, ale która oraz liczy i Słowian i Włochów, i innych Narodów. Każdy niecnota, jakiegokolwiek on jest rodu byle z uczciwego społeczeństwa wyrzucony, a jako tako przebiegły, a przy tém na grosz chciwy, okrutny, zdolny na bezbronnym się pastwić i nosił na czole swoim piętno infamii, taki w Biórokracji Austriackiej zawsze znajdzie miejsce i wyjdzie na jakiego Breindla lub Kriega. Bez żadnej przesady powiedziećby można, że ostatni *fuss* wszelkiego społeczeństwa Europejskiego posyła swój kontyngens do Biórokracji Austriackiej, nie sądzimy wszakże aby to dawało Austrii tytuł do reprezentowania całej Europy, tak jak nie daje jej tytułu do reprezentowania Niemiec.

Cały ten artykuł Kancelaryi Wiedeńskiej w *Gazecie Augsburskiej* jednę tylko rzecz dowodzi, że Austrija, która nigdy rzetelnie silną nie była, dziś już wyraźnie słabą się czuje, skoro jej Gabinet, który miał tradycyjną nienawiść do wszelkich dyskusji, do wszelkiego publicznego piśmiennictwa, który nigdy niecierpiał i niepozwalał aby kto o nim do-

brze lub źle pisać, który mniemane swe prawa utrzymywał zawsze mordami i katuszami w *Carcere duro*, dziś z legitymacją swoich praw zstępnie aż do Gazet. — Pocieszenie też w tym ciężko porodzonem płodzie Kancellaryi Wiedeńskiej wyglądają przechwałki o koronie żelaznej, tak silnie stojącej na głowie Apostolskiego Cesarza. — Snać Kancellista Wiedeński zapominał policzyć wiele to już podobnych koron z głowy Hauburskiej spadło! Gdzież jest korona Hiszpańska, gdzie Neapolitańska, gdzie korony Lotaryngii, Niderlandów i Niemiecka, coż się z samą koroną żelazną działo od 1796 aż do 1815. r. Dla czegoż ta korona dziś tak hardo ma wieńczyć stronie Ferdynanda I. ? Czy dla jego osobistej dzielności?...

Kancelarya Wiedeńska kończy wspomniany Artykuł temi słowy: *« We Włoszech ani lud który pracuje, ani wojsko niemają żadnego interesu do wyrzucenia Rządu, który proteguje ubogich przeciw bogatym. — Wojsko włoskie dotychczas okazało takie oburzenie jak i inne wojska Cesarzkie przeciw buntowi i jest takiego ducha, jaki w podobnym wypadku okazało w Galicyi. — Lud prosty również jak w Galicyi przeciwny jest wszelkim odmianom, jeśliby więc Lombardya ośmieliła się zrobić na serio ruch, to nie klasa pracownia mieszkańców, ale wiarołomna szlachta, właściciele i bogaci odpłacą za tę zbrodnię. »*

Widzimy tedy jasno, że Austria gotowa jest użyć we Włoszech jednakowych środków, jakich używała w Czechach, Węgrzech i Galicyi, to jest, rzezi. Podnieciła chłopów na szlachtę w Galicyi, pragnęłaby rzemieślników i służących podniecić na szlachtę, kupców i fabrykantów w Lombardyi. Zdaje się jednak, że te piekielne zamiary Austrii nieudałyby się we Włoszech, lud bowiem włoski nie jest w odosobnieniu, niezostawiony przez Szlachtę sobie samemu jak w Polsce. Od kilku lat wielka naprawa zaszła w wyższych klassach społeczeństwa włoskiego — dziś w uroczystej i nieodwołalnej chwili bliskiej walki narodowej, nie wiziemy Szlachty Włoskiej, jak naszą Polską, włóczącą się za granicą i zaniedbującą sprawę narodową; przeciwnie, jest ona na gruncie, wszędzie pełni powinności obywatelskie, przodkuje w dziele odrodzenia Kraju. Okazuje się też dotychczas we Włoszech, wspólność interesu, jedność celu i zgodność działania wszystkich mieszkańców. — Jest przeto wszelkie podobieństwo że Austria nie będzie tam mogła zrobić rzezi — ale czego obawiać się należy, to niewczesnego ruchu, do którego może podniecić zbyt gorące umysły, bo ten jest w jej interesie i tego ona szukała przez prowokacje w Ferrarze i w Mediolanie. We wszystkich poruszeniach, które dziś odbywają społeczeństwa polityczne do rzetelnych idei mieszają się złe passie. Włochy mają swe namiętności, które jak wszędzie są zasłębione i gwałtowne, i znajdują się pomiędzy niemi ludzie którzy za Reformy i odrodzenie kraju, biorą Demagogią, Jakobinizm i Anarchią. Jeśli zdrowy rozsądek mass nie odeprze rad i wymagań rzeczonych ludzi, to tego tylko Austrii potrzeba, nieomieszka bowiem ona za ich pomocą (ile że w pośród nich ma swych agentów) wznieść niedorzeczne ruchy, aby sparaliżować na jakiś czas dzieło odrodzenia ludów półwyspu Włoskiego, bo dla Austrii zyskać czas, jest to żyć. — Nie jesteśmy na miejscu, nie mamy rzetelnej wiadomości o obecnym stanie rzeczy w krajach Lombardzko-Weneckich, zdaje się nam wszakże, że te prowincje niepowinny wyprzedzać inne ludy Półwyspu Włoskiego, które w sobie jeszcze niezorganizowały dostatecznej siły. — Niechaj wytrwają do danej chwili w patryjotycznych usiłowaniach. Opór jaki z dzielnością rozpoczęto w Mediolanie w obronie swęj narodowości, jest prorocstwem wyzwolenia i dla ludów Słowiańskich pod najazdem Austrjackim. — Niech się ściśle porozumieją z niemi i wspólnie działają, to Austrja, która coraz więcej jest wszędzie pogardzana, która dziś niema żadnej siły moralnej, wkrótce grób znajdzie.

Kronika.

Austria. — Dzienniki niemieckie poświadczają jednogłośnie, że do 1830 roku nieokazywał dotąd nigdy gabinet Wiedeński takiego ruchu, a może jeszcze nigdy nie okazał tak wielkiej tworgi, bo dziś Austria, to jest owa aglomeracja rozmaitych Narodów, walczy między życiem a śmiercią. Izba Sejmowa stanów Węgierskich znaczną większością przyjęła wniosek (tego roku), aby Cesarz Austriacki w polityce zewnętrznej nie działał arbitralnie w imieniu Węgier, albowiem on tam jest tylko królem konstytucyjnym. — Czesi, tak już daleko postąpili w wyrobieniu udziałności narodowej, i ta udziałność tak silnie się rozwija, że Rząd Austriacki nie może zapobiedz, czeka co się tam stanie. Niemógł on tu jak w Węgrzech utrzymywać walkę między obcemi sobie żywiołami, bo Czesi, nie w ilości (ludność ich około 4 milionów), lecz w jedności swego ducha Słowiańskiego są silni; kiedy w Węgrzech żywioł dziś przez Rząd Austriacki podtrzymywany robi gwałt przeciwko Słowianom, którym narzuca swój język; w Czechach, przeciwnie, Niemcy nawet tu zrodzeni objawiają się jako Czesi. — Też dzienniki robią uwagę, że skarb dzisiejszy Państwa Austrjackiego w coraz więcej opłakany stanie; ostatnie dzisiejsze wielkie przygotowania do wojny, do reszty go wyczerpały; powiadają iż Metternich umawiał się z Rotszyldem w celu pożyczki. — Lecz okazuje się że Rotszyld niewiele zaawansował, albowiem udano się o pieniądze do Moskwy. Radzca tajny przy Skarbie Wiedeńskim Frenzel wysłany został do Petersburga dla układów pożyczki 50 milionów rubli. Niewiadomo jeszcze czy o pożyczkę tę

ma traktować z samym Mikołajem czyli też z bankierami moskiewskimi. — Dotąd ludy Słowiańskie są spokojne; ale stronnictwo kupców lęka się, aby owe odezwy w duchu namiętności, jaką niedawno wydał do Włochów Jenerał Radetzki w Medyolanie, aby owe ruchy wojsk i postawa Rządu żyjącego jak gdyby w czasie już wojny; aby to wszystko, wywoławszy w spokojnych dotąd mieszkańcach ducha wojennego, nie było powodem do prawdziwego powstania w całej Austrii, do czego najbliższym powodem być może stan rzeczy w Lombardyi. — W ostatnich dniach rozszalała się wieść, że w Styryi, cyrkule Judenburskim wybuchły zaburzenia. — Chłopi w wielu gminach odmawiają płacić dziesięcin i podatków. — Austria w teraźniejszej swęj trwodze ogołociła niektóre prowincje z wojska, włoskie tylko i polskie zabory są napełnione wojskiem. — W Styryi Władza Cywilna użyła małe załogi przeciw chłopom i nie jest wstanie uśmierzyć ich opór.

Poznań. Powtarzają Dzienniki niemieckie o wielkich objawach w Poznaniu zabezpieczenia narodowości polskiej od wpływu cudzoziemskiego, powtarzają, że Polacy sług nawet Niemców oddalają od służby dla zastąpienia tych przez narodowców; wspominają imię hr. Działyńskiego który dał popęd do tego ostatniego kroku; a rzadko zdarzają się czytać skargi Niemców na to oddziaływanie przeciw ich żywiołowi. Nawet dziennik Niemiecki miesięczny wydawany w Lipsku, *Jahrbücher für Slavische Literatur*, Nr 10 r. z. zarzuca hr. Erazmowi Raczyńskiemu, postłowi króla Pruskiego w Portugalii, a bratu s. p. Hr. Edwarda Raczyńskiego, że darował swoją galerią obrazów Berlinowi, a nie naśladował w czynie swoim brata, który Poznań uposażył swojemi obrazami.

Warszawa. — Nowym zaciągami wojska tak są przestraszeni mieszkańcy, jak w czasie wojny. — Cenzura Moskiewska pozwoliła nam wiedzieć, że obywatele Polski kongresowej nie potrzebują pobudzania ich przez Rząd, aby w najlepszą weszli zgodę z włóścianami — Czytamy w *Bibliotece Warszawskiej* miesiąc Grudzień, (r. z.) ciekawe zdanie sprawy o urządzeniu dóbr ziemskich ordynacji imienia Zamojskich. Zdający sprawę kończy temi słowy: *« W ordynacji Zamojskich nie tylko rozwiązaniem zostało pytanie: czyli rolnicy mogą być przerobieni na dzierżawców, ale także drugie nierównie trudniejsze: czyli przerobieni na dzierżawców utrzymać się zdołają? Z tego cośmy widzieli, te pytania można śmiało uważać za rozwiązane na stronę tej dzierżawy. »*

Prowincje Polskie w Rossji wiele ucierpiały w ciągu trwania cholery która i dotąd jeszcze nie ustala.

— *Gazeta powszechna Niemiecka* udziela wiadomości z Petersburga, 13 Stycznia, że Car powstał był z swęj choroby wątrobowej, lecz znowu zachorował i nie wydala się z mieszkania.

Włochy. — Król Neapolitański (czyli obojga Sycylii) zobowiązał się naostatek dać konstytucję swemu narodowi, zmuszony skutkami pomyślnego powstania w Sycylii i przygotowań do wielkiego powstania w Neapolu. Zrobmy naprzód uwagę bardzo ważną, że ta pomyślność tej części narodu Włoskiego, jak i Sardynii, Piemontu należy szlachcie Włoskiej, która przyjęła kierunek ruchu, i dlatego to tak ważne zmiany nastąpiły w tak wielkim porządku. Imię Ojca Świętego jest zawsze na czele wszystkich tych postępów,

Oto postanowienie królewskie z dnia 23 Stycznia :

FERDYNAND II Król Obojga Sycylii Jeruzalemu i t. d. *« Wysłuchawszy powszechnych życzeń naszych wiernych poddanych, chcących mieć zapewnienie ustaw stosownych do teraźniejszej cywilizacji, oświadczamy że nasza wola jest przychylić się do życzeń, które nam były objawione, udzielając konstytucję, i w tym celu obowiązaliśmy naszych nowych ministrów stanu, aby nam przedstawili do potwierdzenia, w przeciągu czasu, który nie może być dłuższym nad dni 10, projekt na następnych osnovach: »*

« Władza prawodawcza będzie dopełniana przez nas i przez dwie Izby, to jest, Izbę Parów i Izbę Posłów. Członkowie pierwszej przez nas będą mianowani, posłowie będą mianowani przez wyborców podług mającego się oznaczyć podatku. »

« Jedyna religia panująca w Państwie, będzie religia katolicka, apostołska, rzymska, a żadna inna nie będzie cierpiana. »

« Osoba Króla będzie zawsze świętą, niezgwałconą i niepodległą odpowiedzialności. »

« Ministrowie będą zawsze odpowiedzialni za wszystkie akta rządowe. »

« Siły lądowe i morskie będą zawsze zależne od Króla. »

« Gwardya narodowa będzie urządzoną w Królestwie podług takiego sposobu jak w stolicy. »

« Druk wolny będzie, i podległy tylko prawu powściągającemu (repressive) we wszystkiem co może obrażać religię, moralność, rodzinę królewską, obcych monarchów i ich rodziny, równie jak honor i interes osób prywatnych. »

Następnie formuła zwyczajna z podpisem Króla Ferdynanda i nowego Prezydenta Rady Ministrów, księcia de Serra-Copriolo.

Ta Konstytucja jest napisana podług Francuzkiej, wyjąwszy rzecz co do religii, co jest miejscowością krajów Włoskich. W drugim końcu Europy, król Duński także dał Konstytucję. Wszystkich Konstytucji dziejniejszych Europejskich, jak wiadomo, jest matką Konstytucja Polska 3 Maja. — Zostały tylko Austria i Moskwa zewnątrz dzisiejszego postępu Europejskiego.

« Jeżeli chcesz aby cię szanowano, sam wprzód umiej się szanować. » Oto jest zasada której prawda ma być dla nas świętszą niż dla jakiegokolwiek innego narodu. Zdaje się że nieszczęścia powinnyby wyrobić w naszych rodakach uczucie własnej godności, zwrócić ich uwagę na to że jako każdy z nich w kraju jest solidarnym pracownikiem około dobra Ojczyzny, tak nawzajem za granicą jeszcze więcej winien się poczytywać za reprezentanta narodu uciśnionego, ciężko

walczącego w świętej Sprawie niepodległości Ojczyzny, a tem samem powiększającego w oczach cudzoziemców, to współczucie i poważanie jakie się całej Polsce od nich przynależy.

Po ostatnich wypadkach Galicyjskich które zgroza napelniły Europę, mieszkańcy tej prowincji Polski, na której nie oschła jeszcze krew wylana rozbojniczym nożem Austrii, powinni by umieć podnieść się do wysokości własnego położenia i godności swego postępowania, tem sromotniejszemi pokazać zbrodnicze postęпки Austrii. Niewątpliwie że tak się rzecz ma w Galicji, wszelako serce pęka nam z bólu, rumieniec solidarnego wstydu zalewa nam oblicze, gdy widzimy jako niektórzy Galicjanie poczynają sobie w Paryżu. — Mówimy tu o dwóch Panach *Łosiach* którzy przybywszy z Galicji, nie niemieli śpieszniejszego do czynienia jak wymódz próżbami na panu *Rudolffie Apponym*, sekretarzowi poselstwa Austriackiego, żeby ich prezentował po salonach paryskich. Zewsząd dochodzą nas odgłosy oburzenia samychże Francuzów, którzy widząc dwóch Polaków ciągnionych przez Austriaka, tak samo jak niedawno inny jaki Austriak ciągnął braci ich rodaków na rzeź i rusztowanie, zaczynają mniej dziwić się okropnym wypadkom, które przed dwoma laty tak silne w nich obudziły spóścucie ku Polsce. Z drugiej strony łatwo wnieść, że sama natura ludzi którzy nie wstydzą się uciekać do podobnej opieki, dla marniej uciechy wycierania salonowych posadzek, jest tej barwy, że niemożna się spodziewać od niej jak tylko wystawienia na śmieszność charakteru polskiego w oczach cudzoziemców. Ostatni ten wzgląd spowodował też poselstwo austriackie że z pośpiechem przyjęło prózby PP. *Łosiów*, wprowadzenia ich w towarzystwa Paryskie. Sarkastyczny dowcip Francuzów nie przebacza też dwóm paniczom — złośliwe ich spostrzeżenia i przyczynki kilkakrotnie już nas doleciały. Za całą odpowiedź, odwrócił się twarzą z boleścią, zapłonili się sromotnym rumieńcem, gdyż jako powiadzieliśmy wyżej, w naszym kraju tak w chwale jako w hańbie, tak w godnym postępowaniu jako w ohydnych śmiesznościach, albo mamy prawo chlubienia się lub też musimy odpowiadać za drugich.

KORESPONDENCYE.

Umieszczamy tu następną korespondencję, o której kilka słów w przyszłym Numerze powiemy.

DO REDAKCYI TRZECIEGO MAJA.

Ziomkowie!

Obowiązek który sumienie i miłość Ojczyzny wskazują każdemu Polakowi, nakazuje mi dziś odezwać się do was w sprawie, zorównu nas wszystkich dotyczącej.

Wiedźcie, że dzisiaj, gdy Kraj nasz spętany w moskiewskich kajdanach — cieleśnie — zwątpiony i zdemoralizowany — moralnie — krok za krokiem zbliża się do ostatecznej zguby — gdy jeszcze ostatnie wysiłone spojrzenia zwraca na Emigrację Polską i oczekuje od niej hasła do zmartwychwstania — wiedźcie! że wśród samejże Emigracji czuwa wróg honoru i bytu ziemi naszej silniejszy i szkodliwszy od moskiewskich katów, od widomego wroga — *Cara*.

Wielka to kara Boża nad nami, gdy własni bracia na zgubę Ojczyzny działają — jest to tak jak kiedy człowiek własną ręką szarpie i krwawi swoje ciało — jedynym środkiem zbawienia wtedy, jest odciąć rękę by uratować ciało.

— Potrzeba mi wytłumaczyć się jaśniej:

Przybyłem do Paryża jako emigrant przed dwoma miesiącami — zanim jeszcze opuściłem Ojczyznę — już wśród towarzystw miejskich i wiejskich pojawiły się w Polsce figury mieniące się być wyznawcami Towianizmu i apostołując w tej sprawie, starali się rozsiewać ją gorliwie — po największej części, byli to ludzie posiadający mniej więcej kredyt umysłowy — ludzie zasłużeni i poważani mniej więcej.

Ideę Towianizmu przywozili oni z Paryża, i dla tego, również jak i dla wpływów swoich, wkrótce zyskali sobie licznych słuchaczy i zwolenników.

Jednakże ci nowi misjonarze Towiańskiego, sami nie znali tajemnic swej wiary, ponieważ nie należąc *de facto do koła*, nauczani tylko tyle ile uczącym do osiągnięcia ich widoków było potrzeba — rozpowiadali że tylko na tej drodze dziś leży zbawienie Polski, i sami *prawie* wierzyli temu.

Znaczna część młodzieży krajowej, zwłaszcza tej co posiadała żywszą wyobraźnię i wyższą inteligencję, zachwycona artystyczną pięknoscą i mistycznymi symbolami Towianizmu, z dawno niewidzianym zapałem rzuciła się w obszar tej niezmierniejszej teorii z której obiecano jej dać owoc potęgi i wiedzy — wszechstronnej — Boskiej. — Młodzież ta, ponieważ przewodnicząca opinii rówieśników mniej ukształconych, poczęła wyśmiewać każde działanie faktu na korzyść Ojczyzny podnoszące się — sama nie nie robiąc krom zagłębiania się w marzenia denerwujących ciało, osłabiała wiarę tych którzy coś działać pragnęli — i tak znaczna liczba młodzieży polskiej, oddanej sercem Ojczyźnie, założyła ręce i niby niewierząc nowym prorokom, czekała jednak skutku ich badań *w nieczynności*.

Tak było w kraju w chwili gdy wyjeżdżałem do Francji.

Jeszcze w Ojczyźnie, wtajemniczony w niektóre prawdy Towianizmu przez jednego z propagatorów — przybywszy do Paryża, pałałem żądzą spożycia owocu tej wielkiej prawdy którą sądziłem posłaniem Boży dla zbawienia narodu a przezeń ludzkości całej, przyniosł.

Ponieważ *w kole sprawy Towiańskiego* miałem znajomych, którzy z kraju przedemną zemigrowali, udałem się więc do nich. Zastałem tam kilku innych braci, z pomiędzy których jeden miał mieć *ogromnego ducha*!

Z początku skierowano rozmowę na stan obecny kraju — na Emigrację wreszcie — tu, starano się odrysować ją w potwornych kształtach — starano się przekonać mnie (i to nie bez jakiegoś skutku) że wszystkie partje w Emigracji pracują nad zgubą Polski, (rozumie się wyjawy ich Braci którzy sami ją tylko *czują* i podnoszą). Następnie poczęto oświadczać się mi z miłością, i ofiarowano się *dać mi wszystko* jako bratu Sprawy. — Natenczas zapytałem braci co oni robią istotnie dla Polski? — Wystąpił ów Duch ogromny i począł mi z entuzjazmem dowodzić — W głowie mi się zamaciło — sililem się schwytać treść jego słów — nie mogłem — nic a nic nie zrozumiałem! Nakoniec, wielki Duch, widząc że na wszystkie jego bujające po eterowych krajach dowodzenia odpowiadam zawsze jednem pytaniem — o Polskę — wyrzekł mi nagle, pozornie prawdziwy paradox: *« że do Polski przez Boga dojdziem, że pierwszej musimy dojść do Boga, a tamtąd wejdzim w ojczyznę, w jakąś wielką, czystą, świętą i szczęśliwą! »* — Gdy powiedziałem na to, że ja nie chcę innej Ojczyzny — że ja wolę tę samą skrwawioną, nieszczęśliwą — bo tę kocham! — że jej wreszcie zeska-motować nikt nie zdoła z serc jej synów tak jak kuglarz sakiewkę z kieszeni, by zostawić natomiast — mydlaną bankę. — Wtedy, jeden *s pomniejszych duchów* — *dosłał poruszenia* — chwycił mi jedną ręką za piersi, najerzył włosy — wytrzeszczył oczy i bijąc pięścią o stół zwierzęcym głosem wrzeszczał coś w natchnieniu.

Strwożony tym wypadkiem, pożegnałem Braci — wręcz im oświadcza-jąc że nie zgadzam się z nimi. — Samotnym już będąc zastanawiałem się nad owym paradoxem ogromnego ducha, *« że naprzód do Boga, a potem do Polski iść trzeba »* doszedłem w końcu, na co każdy zdrowa widzący rzeczy zgodzić się musi — że iść do Boga a s tamtąd do Ojczyzny, jest to zupełnie tak, jak z ogromnym mozołem wdrapawszy się na szczyt góry, skoczyć s tamtąd niewiedząc po co — bo ja Boga jako ostateczną doskonałość pojmuję, i od Niego już dalszej drogi nie widzę — dla tego, sądzę, że *przez Ojczyznę do Boga* logiczniejsza i ludz-kim siłom sposobniejsza droga.

Wkrótce potem niebacznie poddałem się pod wpływ uroczej władzy słów człowieka istotnie ogromnej inteligencji, sławnego w całym narodzie — którego dziś nawet ani o brak cnoty, ani narodowości obwinieć sumiennie nie mogę — Ten, dowodzenia swoje czerpiąc więcej z wyobraźni własnej jak z Towianizmu, wspierając je, potęgą olbrzymiego artyzmu i erudycji, prawie pokonał mój sąd osobisty — wedle niego — należało wręcz się wszystkiego dla Boga — naprzód rodziny — bo tak Chrystus kazał — (niepomny, że Chrystus nauczał: *ktoby rzekł iż miłuje Boga, a brataby swego nie miłował, kłamcą jest*), dowodzenia moje — broniące uczuć przyniesionych prawie wraz z życiem na świat nazwał *sentymen-talizmem* — Ojczyzny nie niszczył — ale wskazywał nad nią wszech ogrom Boga i natury — jako potęgi podobne do zdobycia dla sił człowieka — tym sposobem podnosząc dumę moją przyzwyczaił poglądać na Polskę, jak na kwestję podrzędną, którą tylko mimochodem zajmować się będziemy — sam prowadząc istotnie życie nadzwyczaj światobliwe i czyste, wymagał po mnie podobnej ofiary dla Boga.

Okropny był stan mój w tej epoce — trawiąc noce bezsenne na roz-myślaniach, napróżno w modlitwie szukałem spokoju — bo głos jakiś w mém sercu, bolesnym odzywał się wyrzutem! —

W tym stanie otrzymywałem niekiedy lubo nie *wprost z koła* niektóre pisma Towiańskiego, które siłą głębokiego rozumu i potężnej intuicji, parły mnie coraz dalej drogą obłędu, nakoniec pewnego dnia czytając jedno s pism takich — wyczytałem, że Towiański w języku polskim od Boga odbiera rozkazy, a następnie dowodzi że obowiązkiem braci i Polaków obecnie jest *starać się aby Rosja była wielka i szczęśliwa podług woli Bożej*; s tego komentarza *woli Bożej* tłumaczy Towiański niby wysoko, ten okropny paradox, to bluźnierstwo straszliwe, wyrzeczone w obliczu Sybiru — cytadeli i niedawno zrzuconych s szubienic męczenników i popiera je dowodzeniem że stanowiska ewangelicznego — dowodzi on, (bo i czegoż dowieść nie można) że tym sposobem zwyciężymy Rosyan, braterstwem, że bez rozlewu krwi odbierzemy swobodę, choćby po wiekach i tym podobne sentencje.

Ziomkowie! bezwątpienia Car moskiewski dowiedziawszy się o tendencjach Towiańskiego, da mu katedrę w Warszawie, obsypie rublami zabranami z sum wyznaczonych na utrzymanie tajnej i śledczej komisji — bo komisje te nie będą już mu potrzebne — bo Towiański pod maską Ewangelii lepiej i skuteczniej wspierać go będzie na drodze zagubienia wolności i bytu Polski — lecz my co nie jesteśmy sprzymierzeńcami Rosyi — my co jeszcze czujemy hańbę i upodlenie narodu — my, co niewolę i nieszczęścia Ojczyzny pojmujemy jako skutek win oj-

ców naszych i własnych występów, my, powinniśmy w imieniu Polski rozpocząć walkę z Towiańskim i jego satellitami, i sprawę fałszywego mistrza traktować jak renegacyę, jak zdradę Ojczyzny. Polakowi nie wolno pod utratą czci i wiary rezonować nad Ojczyzną, nie wolno mu dumać nad swoją osobą i patrzeć ile z rozwalin Polski uda mu się wydobyć dla podniesienia własnej figury. Polak życie swoje w życiu Polski widzieć powinien, a jeśli jej przeznaczono zginąć, to on zginąć z nią razem powinien w ostatniemu wysileniu czynu. Nie darmo Bóg stworzył narody — nie darmo człowiek rodzi się w tej lub owej Ojczyźnie.

Towiańczycy zabierają zdanie młodzieży — szczególnie świeżo przybywającą z kraju — odbierają Ojczyźnie zdolne do walki ramiona. Ziomkowie! tu nie ma Carów i Abramowiczów — żyjemy pod opieką praw narodu wolnego — tu sąd powinien być na zdrajców, sąd bez zwłoki na tych, co patrząc na skatowane pod moskiewską turturą zwłoki Motki-Ojczyzny! każą nam całować katującą rękę.

W Paryżu d. 3 Lutego 1848. ALEXANDER NIEWIAROWSKI.

p. s. W piśmie tym nie wymieniam nazwisk, mam jeszcze nadzieję, że niektórzy z obłąkanych odżywią w sercach obraz nieszczęśliwej Ojczyzny i wrócą jej swoje usługi; lecz jeśli kto śmiało zarzucił mi fałszowanie faktów, wtedy publicznie ogłoszę nazwiska i okoliczności.

Szanowny Redaktorze!

Paryż dnia 1 Lutego 1848 r.

W Numerze 356 Dziennika Narodowego z dnia 29 Stycznia b. r. zamieszczoną została «Protestacya Pisarzy, Wydawców i Xiegarzy Emigracyjnych. Odwołanie się do publiczności polskiej, z powodu słowników wydanych w Xiegarni B. Behra w Berlinie, a teraz nieprawnie przedrukowanych się we Lwowie,» podpisana w Paryżu na dniu 22 Stycznia b. r. przez 27 naszych współrodaków.

Nie wchodząc w ducha treści i powody protestacji, widzę w niej *bezzasadnie i lekkomyślnie* rzucone podejrzenie, jakoby W. Poll, poeta należał do spółki w fałszowaniu i przedrukowaniu słowników francusko-polskiego i polsko-francuskiego, wypracowanych przez Polaków i wydanych w Berlinie. Podejrzenie w ten sposób rzucone, ciska plamę na uczciwe imię i prywatny charakter W. Polla.

Zadanie w protestacji, aby W. Poll poeta odwołał «jeżeli nie jest przywłaszczycielem cudzej pracy» *jest niebaczone i nieogłędne*. Samo bowiem żądanie tak jak jest wyrażone, uwłacza godności Polla. Skądże wreszcie ta pewność w ogłoszeniu na niczem nie oparta, że właściwe, czy tam przybrane nazwisko W. Janusza jest to W. Poll poeta? — Nie wolno jest przecież w naszym położeniu, rzucać czczych tylko podejrzeń lub domniemywać na ludzi w kraju zostających; z powodów, które każdy z nas zrozumieć i zawsze na uwadze mieć powinien.

Znajomość bliższa kilkoletnia W. Polla — moje z nim stosunki sąsiedzkie i przyjacielskie kiedyś jeszcze mieszkał w Galicji — są mi dostateczną rekompensacją Jego prowości w życiu domowym i wkładają na mnie obowiązek, abym przeciw *wplątaniu* Go w tę brudną sprawę i *posądzenie* o fałszerstwo, uroczyście w obec opinii publicznej zaprzestawał.

Racz Szanowny Redaktorze, w interesie prawdy, zamieścić te kilka słów moich w najbliższym numerze pisma swego — a czego bezstronność należąca każdemu publicznemu piśmie, pozwala mi żądać od Ciebie.

Karol Rogawski.

W protestacji przeciw złodurkarstwu, którą zamieściliśmy w przeszłym Numerze naszym równie jak i Dziennik Narodowy, nigdzie nie masz obwinienia P. Polla — jest tylko załączone żądanie, aby zdano sprawę opinii publicznej z użycia jego homonimu, który w literackim zawodzie znaczy także pewną własność. Ponieważ rzecz nie dotyczy polityki, ale wprost dykcjonarza — protestacja przeto P. Polla przeciw temu, który ośmielił się bezczelnie użyć jego homonimu, nie ulega trudności, a dodaje z jednej strony wagi własnościom podobnej natury w opinii całego narodu, z drugiej przekonywa iż nikt z zacnych ludzi nie popełni podobnie haniebną czynności.

Po tym wytłomaczeniu istotnych intencji, jakie miała protestacja przeciw *przedrukowi* względem P. Polla — intencji zresztą jasno tam wyrażonych, pozwolimy sobie podnieść parę słów P. Rogawskiego, jako *niebaczone i nieogłędne lekkomyślnie*, wystosowanych do tych, którzy podpisali protestację i uczynić mu małą chrześcijańską uwagę. Jakkolwiek ma się P. Rogawski za wielkiego człowieka, z tém wszystkiém, należy mieć względność na podpisy takie jak Jenerałów, Posłów, członków dawnego Rządu, Poetów — nie godzi się od razu ich wszystkich swoim wielkim imieniem przygłuszać. — Co się tyczy nas, o zasługach P. Rogawskiego nie możemy się dowiedzieć u nikogo z jego znajomych, niech nam więc raczy wskazać źródło, z którego mamy czerpać o jego wielkich czynach, nim podobnych wyrazów do starych emigrantów, mających nawet jakiegokolwiek wzięcie użyje.

KURS HISTORII LITERATURY SŁAWIAŃSKIEJ PANA CYPRIEN ROBERT.

Wtorek 1 Lutego. — Profesor rozbierał obszerniej na tej lekcji: 1° Przyczyny, które poruszały cały Zachód Europy do wojen krzyżowych. 2° Przyczyny, które szczep słowiański obojętnym widzem tych wojen uczyniły — które je nawet przeciw nim usposobiły. Pod względem Zachodu Profesor wziął najwięcej pod rozwagę stronę ludzką wojen krzyżowych, oceniał on ówczesne położenie Kościoła, dumę nie-

których duchownych, wdzierstwo duchowieństwa do spraw świeckich, widoki powszechnego wpływu — jednym słowem wszystkie te sprężyny, które jak we wszystkich ludzkich sprawach tak i w tym wielkim ruchu Europejskim nie małą i dokładnie oznaczoną przez Profesora grały rolę. Wedle Pana Cyprien Robert, sam najdawniejszy organizm społeczeństw słowiańskich był przyczyną iż wojny krzyżowe, nie miały tu tak gorących zwolenników, ba nawet przeciwników otwartych. U Słowian władza świecka i duchowna w dawnym nawet poganizmie, jak tego są ślady, były rozdzielone w duchu ewangelii. — Rządu Teokratycznego czyli bezpośredniego wpływu Kościoła na świeckie sprawy nie było, chyba na Litwie czas jakiś i w Prusiech, które nie należą do słowiańskiego szczepu. Profesor objaśnia biegiem historii jak się rozwijała ta maxyma starego organizmu słowiańskiego, pod wpływem chrześcijańskim Zachodu — uważa iż wszelki początek cywilizacyjnego kształcenia się Słowian idzie z góry od Xiążąt. Na Rusi Włodzimierz Wielki nakazuje całemu narodowi przyjąć wiarę chrześcijańską. W Polsce naród ją cały przyjmuje za przykładem Mieczysława I. Wprawdzie wyobrażenia były już wypracowane sąsiedztwem z chrześcijańskimi Czechami i Morawami, skąd wiele rodzin chrześcijańskich osiadło już było na ziemi polskiej. — Niemniej jednak inicjatywa tych wyobrażeń, jak tego ślad w dziejach idzie z góry, — wszakże w dalszym ciągu, skutkiem wpływów zewnętrznych te dwa pierwiastki duchowny i świecki przechodzą i w Polsce do pewnej walki z sobą. — Tu obok sporów Henryka IV Cesarza z Grzegorzem VII wyprowadza na scenę P. Cyprien Robert postać znakomitą w naszych dziejach Bolesława Śmiałego. Miło nam poświadczyć tutaj, z jaką rozważą, z jakim mozolnym poszukiwaniem szpera on w dziejach słowiańskich i roztrząsa przedmioty i zdarzenia tak dotąd obce, tak nieprzystępne dla cudzoziemca. Już Czacki szperając w kronice Gallusa, czystej i bez dopisków późniejszych nienaruszając Świętego Stanisława charakteru duchowego, wyrzuca mu w sporze jego z Królem, zaniedbanie obowiązków obywatela — Gallus ze swej strony gani Bolesławowi jego gwałtowność, powiadając iż należało mu było sądzić S. Stanisława, do czego zdaje się mu dawać prawo. Pan Cyprien upatruje w tym sporze walkę pierwiastku królewskiego z tworzącą się wówczas w łonie naszej społeczności arystokracją, którą duchowni reprezentują. Jak za Bolesławem całego ludu, wyrażony szczególnie na pogrzebie jego syna Mieczysława, dowodzi słuszności uwagi profesora z jednej strony; tak jak z drugiej podniesienie się od tej chwili w dziejach naszych przeważnej grupy możnych i duchownych, którzy wpływ władzy królewskiej osłabili. To mniemanie stwierdzają jeszcze więcej późniejsze poszukiwania, które widocznie okazują iż spór dwóch pierwiastków w osobie Bolesława i S. Stanisława miał więcej charakter lokalnego możnowładztwa aniżeli walki władzy świeckiej z duchowną. Owszem w sporze między Stolicą Apostolską a Cesarstwem Bolesław utrzymywał tak z politycznych jak i z religijnych względów Grzegorza VII. List tego Papieża do niego, przyjacielski poświadcza to, a załączona w tym liście (o którym niektórzy badacze wspominają) przestroga, aby duchowieństwo polskie utrzymywał w karbach — dowodzi że to nieudyscyplinowane duchowieństwo, jeśli się nie buntowało, to przynajmniej (jak i tego późniejsze dzieje dowodzą) lekce ważyło samychże Papieży i surowe przepisy Kościoła o bezżeństwie i t. p. Trudności jakie w późniejszych czasach kanonizacja S. Stanisława od Stolicy Apostolskiej ucierpiała — jeszcze więcej przemawiają za tém mniemaniem. Sporu pierwiastku duchownej arystokracji z królewską władzą dopatruje Pan Cyprien i w dalszym ciągu naszej historii, w panowaniu Kazimierza III Wielkiego, który nieraz przymuszonym był występujących z tego koła, karać surowo — jednego nawet jak niosą dzieje utopić kazał.

Przy takim charakterze Słowiańskiego szczepu, nic dziwnego, iż wojny krzyżowe nie porwały za sobą te ludności, jak to przy inném położeniu rzeczy na Zachodzie i przy żywiołach tamecznych nastąpiło. Kiedy na Kosowem polu jeden z Xiążąt Serbskiego szczepu na wiecorkiem kole podniósł głos za wspieraniem wojny Świętej — w tymże kole od swoich własnych roszcianym został. O ile w kronikach Zachodnich znajduje Profesor nienawiści przeciw Muzułmanom, o tyle w słowiańskich pewna względność przeważa. Wszakże jakkolwiek powiada Profesor walka ta Zachodu z upadającym już w ów czas wraz z cywilizacją Arabską Islamizmem, zamiast zniszczyć go, rozdrażniła i podniosła, to jednak Słowianie nie wpływając do tej walki, mieli go wkrótce ujrzyć zbrojnego i strasznego u drzwi Państw swoich. W ów czas to dopiero rozpoczynają się i dla nich wojny krzyża, z jednej strony z pogańskimi sąsiadami, z drugiej z dzikością ciągnących z Azji hord Tatarskich lub s potęgą muzułmańską, która wyrwywając wyłom po wyłomie rozwalala w gruzy Wschodnie Cesarstwo i godziła na samo Byzancium.

Myłki drukarskie przeszłego numeru, w zdanu sprawy z kursu Pana Cyprien Robert:

Ankona zamiast Askona Heltnold, dzisiejszy Meklemburg zamiast dawniejszy Meklemburg — W gurah Łuzackich zamiast Łuzanickich.

Wydawca odpowiedzialny: JANUSZ WORONICZ.